

Maciej Gaździcki: „Życie za życie” – pytanie o wolność prawdziwie wierzącego

Nakręcony przez Krzysztofa Zanussiego film biograficzny pod tytułem „Życie za życie. Maksymilian Kolbe”, poświęcony postaci oświęcimskiego męczennika, nie jest ani typową biografią, ani również kliszową hagiografią – pisze Maciej Gaździcki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kultura na polskim TOR-ze.

W 1991 roku Krzysztof Zanussi nakręcił film biograficzny pod tytułem *Życie za życie. Maksymilian Kolbe*, poświęcony postaci tytułowego franciszkanina i oświęcimskiego męczennika. Nie jest to jednak ani typowa biografia, ani również kliszowa hagiografia. Tak jak *Z dalekiego kraju* było w większym stopniu ilustrowanym wykładem historii Polski XX wieku, przygotowanym pod zachodniego widza[1], niż nakręconą w standardowy sposób biografią Jana Pawła II, tak i to dzieło z jednej strony odnosiło się do św. Maksymiliana, z drugiej podejmowało szerszy problem. I nie chodzi wcale tylko o zbrodnie nazizmu, choć w filmie nie brakuje przejmujących scen ukazujących upodlanie ludzi przez niemieckich oprawców czy przygniatający więźniów ciężar fizyczny i psychiczny.

Zanussi nie przedstawia linearnej i uporządkowanej historii o Kolbego, nie na nim kładzie również ciężar opowieści. Głównym bohaterem jest Jan Tytż, uciekinier z Oświęcimia, którego ucieczka staje się katalizatorem późniejszych dramatycznych wydarzeń – to w ramach

kary za nią Niemcy skazują na bunkier głodowy wybranych więźniów (w roli Jana wystąpił sławny dziś Christoph Waltz dubbingowany przez Adama Ferencego; pewną ironią jest to, że rozgłos oraz liczne nagrody przyniosła mu rola SS-manna Landy w *Bękartach wojny* Quentina Tarantino). Dostawszy się na wolność Jan korzysta z udzielanego mu schronienia i pomocy, oferowanej także przez franciszkanów. Stopniowo dowiaduje się coraz większej ilości szczegółów na temat ojca Maksymiliana, którego ofiarą za życie skazanego na bunkier Franciszka Gajowniczka staje się powszechnie znana; w jednej z finałowych scen ogląda w telewizji transmisję uroczystości kanonizacyjnych kapłana...

Świętość Kolbego nie polegała na gorliwości, z jaką przez całe życie propagował wiarę. Cała jego wiara zawierała się w tym jednym geście, jaki uczynił wobec drugiego człowieka

Zanussi tak prowadzi narrację, że Jan, a wraz z nim widz poznaje okrucieństwa życiorysu ojca Kolbego (w tej roli znakomity Edward Żentara, znany m.in. z głównej roli w *Siekierezadzie*) –

oprócz jego ofiary i brutalnej śmierci, której z oczywistych względów poświęca się najwięcej miejsca (co rusz pojawiają się przebitki z bunkra), ukazana jest jego praca w Niepokalanowie, obrotność i determinacja, wykładnia Ewangelii wzywająca do rozszerzania swojej miłości i wychodzenia z nią do całego świata, ofiarność i poświęcenie... Jest mowa o pobycie w Japonii, wizji Maryi ofiarowującej dwie korony, reżyser podjął też temat niełatwy i kontrowersyjny, mianowicie antysemickiej wymowy przedwojennej publicystyki Kolbego. Jest to zagadnienie poruszone nieco ubocznie, do tego poprzez niejako

„odgórnie” „przegranego” komunistycznego dziennikarza Olszańskiego (Krzysztof Zaleski), który unieważnia swoje zarzuty deklaracją nienawiści wobec tego, co Kolbe sobą uosabiał; uwagę zwraca niemniej sam fakt zasygnalizowania problemu, który mógł być łatwo przemilczany[2]. Na podobnej zasadzie pojawiają się zarzuty o popełnieniu przez duchownego faktycznego samobójstwa oraz nierzeczywistości współczesnej legendy o męczenniku z Oświęcimia. Postarano się więc o pewną różnorodność, także jeśli chodzi o dobór świadków życia świętego. Sam Żentara wspominał o ciężkim zadaniu połączenia ascetycznego wyciszenia zakonnika z jego niezłomnością i siłą[3]. Oczywiście linia interpretacyjna filmu jest jasno ukierunkowana – potwierdza to wieńcząca film parafraza cytatu z Ewangelii wg św. Jana (J 15, 13); znaczące, że przyjaciele zostają tu zastąpieni o wiele szerszym znaczeniowo drugim człowiekiem – niemniej Zanussi uniknął banalizacji będącej udziałem niejednej produkcji o życiu świętych.

Przesunięcie ciężkości na postać Jana pozwoliło na dotknięcie kwestii heroizmu i ofiary w zderzeniu z postawą „szaraka”. Uciekinier nie wierzy w bohaterstwo, zwłaszcza w obozie, w czym wtóruje mu wspomniany komunist – w Oświęcimiu nie było świętych. Usprawiedliwia swoją ucieczkę, pytając zwolnionego współwięźnia czy nie skorzystałby w podobnej sytuacji z nadarzającej się okazji. Spotykając świadków Kolbego zataja swoją tożsamość, gdyż jest dla nich egoistycznym „skurczysynem”, który ponosi odpowiedzialność za śmierć ukochanego zakonnika. Dopiero z czasem przychodzi refleksja nad prawem do ucieczki przy świadomości konsekwencji jakie inni poniosą; wcześniej dominowało – usprawiedliwiane częściowo – skupienie na sobie. Ważnym rysem postaci Jana jest sceptycyzm. Nie wierzy w Opatrzność czy cuda – swoje ocalenie przypisuje przypadkowi. Negatywnie reaguje na czytane mu przez franciszkanina Anzelma (Artur Barciś) zapiski Kolbego mówiące o samounicestwieniu w imię

wyższych wartości, które postrzega jako nienaturalne. To podejście można – podobnie jak u Olszańskiego – uznać za brak wiary nie tylko w Absolut, ale i wyższy sens. Gdy oglądając transmisję z Rzymu pada jednak na kolana może być to zarówno nawrócenie, jak i uznanie głęboko humanistycznej idei poświęcenia dla innego, przed którą uciekał.

Dobrze zwrócić uwagę, że Zanussi do wspomnianych oskarżeń wobec Kolbego dokłada te stawiane całemu Kościołowi. Szukając schronienia w Alwernii Jan odwołuje się do nauki płynącej z ambon, która nie idzie w parze z praktyką – zakonnicy nie są zbyt chętni, by gościć u siebie zbiega. W rozmowie z Anzelem Olszański pyta czemu Hitler i „fabryki śmierci” nie spotkały się z oficjalnym potępieniem Kościoła. W poszukiwaniach Gajowniczka obaj sceptycy widzą dążenie do wypchnięcia Kolbego na ołtarze (w nawiązaniu do tej przyziemnej interpretacji w filmie pojawia się scena kazuistycznego uzasadniania przez włoskiego prałata czemu Maksymilian nie powinien być zaliczony w poczet męczenników). Zanussi od razu przedstawia kontrargumenty. Pomagając ludziom takim jak Jan duchowni narażają się na wielkie niebezpieczeństwo i ryzykują życiem innych – zbieg zostaje uświadomiony, że nie jest jedynym w potrzebie – ale prawdą jest, że nie mogą odmawiać. Olszańskiemu Anzelem odpowiada pytaniem – czy los pomordowanych kapłanów i ofiara Maksymiliana nie są wystarczającym przekazem? Zwraca uwagę także podkreślana skłonność ludzi, nawet tych, którzy nie wyznają teistycznej koncepcji świata, do używania pojęć związanych ze światem nadprzyrodzonym – oświęcimski lagerfuehrer będzie diabłem (sam nazista chętnie i satanicznie przypisuje sobie rolę Boga), a uniknięcie strasznego losu – cudem.

Zarówno w momencie ukazania się filmu, jak i gdy już nieco w polskiej kinematografii okrzepł zwracano uwagę na różne niedociągnięcia. *Dramat człowieka jest poruszający, świętość jednak pozostaje tajemnicą*[4] – czytamy w *Światowej encyklopedii filmu religijnego*, gdzie jest pewien zawód, że Zanussiemu nie udało się tej tajemnicy odkryć. Krzysztof Kąkolewski oceniał film z perspektywy niezgodności z prawdą historyczną i nieprawdopodobieństw fabularnych porównując je do podobnych występujących w dawnej hagiografii[5]. Tadeusz Sobolewski zgłaszał zastrzeżenia co do ukazania postaci Jana, którego obciąża się nierealną wobec wojennej i obozowej rzeczywistości winą; niemniej recenzent zwrócił w swym wywodzie – za esejem *Święty* współscenarzysty Jana Józefa Szczepańskiego – uwagę na zagadnienie wolności, kluczowe w decyzji i ofierze Maksymiliana: *Świętość Kolbego nie polegała więc na gorliwości, z jaką przez całe życie propagował wiarę. Cała jego wiara zawarła się w tym jednym geście, jaki uczynił wobec drugiego człowieka*[6]. Być może tu tkwi główne przesłanie filmu, co potwierdzałyby słowa postaci Gustawa Lutkiewicza, która oświęcimskiego męczennika określa mianem „prawdziwie wierzącego”.

[1] Zob. S. Bobowski, *Dyskurs filmowy Zanussiego*, Wrocław 1996, s. 15.

[2] Por. B. Janicka, *Święty i zjadacz chleba*, Film 14/91, s. 11

[3] W. Cybulski, *Przypadki z życia aktora*, Film 10/91, s. 10.

[4] M.M. Życie za życie. Makymilian Kolbe [w:] Światowa encyklopedia filmu religijnego , red. M. Lis i A. Garbicz, Kraków 2007, s. 630

[5] Zob. K. Kąkolewski, Żywot św. Maksymiliana według Zanussiego, Kino 7/91, s.16-17.

[6] T. Sobolewski, Święty i grzesznik, Film 46/90, s. 18.